Nr. 153. Kraków, Wtorek 7 Lipca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kwestya kreteńska.

Kraków, 6 lipca.

Ostatnie wiadomości o rozwoju powstania na Krecie i wspólnej akcyi dyplomatycznej mocarstw w Konstantynopolu pozwalają wnioskować, że kwestya kreteńska nie zagraża pokojowi europejskiemu, lecz że równocześnie przywrócenie spokoju na zbuntowanej wyspie napotka na znaczne trudności i nie prędko da się przeprowadzić.

Co do pierwszej części tego wniosku, to nieomylną tutaj wskazówką jest ostatnia mowa podsekretarza stanu, Curzona, w angielskiej Izbie gmin. Na liczne zapytania posłów w sprawie kreteńskiej stwierdził przedewszystkiem reprezentant rządu, że ambasadorzy wszystkich mocarstw w Konstantynopolu postępują wobec Porty z nienaganną i niepodejrzaną solidarnością i że Anglia nie ma absolutnie zamiaru rozpoczynać akcyi na własną rękę w kwestyi kreteńskiej.

„Po rzeziach z 24 marca — mówił Courzon — wezwała Porta rząd angielski, aby jej pomagał w przywróceniu spokoju. Konsul angielski uczynił to nie bez skutku przy pomocy konsulów innych, a najnowsze wiadomości brzmią pomyślniej, chociaż wogóle panuje wielkie naprężenie. Stan rzeczy na Krecie nie jest tak niepewny, jak go przedstawiono. Ambasador angielski w Konstantynopolu przedkładał Porcie od początku dostateczne informacye o wypadkach na Krecie i polecał środki zaradcze. Ambasador nasz postępował zawsze w porozumieniu ze swoimi kolegami. Prawie codziennie odbywały się narady ambasadorów, na których bez przerwy panowała jednomyślność. Rezultatem ich były żądania, na które Porta się zgodziła. Rząd angielski nie zmierza w tej sprawie do akcyi odosobnionej i wyłącznej, którąby ściągnąć mogła na Anglię zarzut działania w interesie własnym. Co się ma stać, to stać się musi przez wywarcie zbiorowego nacisku wszystkich mocarstw. Jak długo mocarstwa dążyć będą do wywarcia nacisku na Turcyę, tak długo iść będzie z niemi Anglia ręka w rękę; lecz osobno działać ona nie będzie. Gdyby Anglia poszła na własną rękę, to wynik tego byłby złowrogim nietylko dla Kreteńczyków, lecz także dla pokoju europejskiego.

„W ciągu rozpraw — mówił Courzon — wspomniano tutaj o połączeniu Krety z Grecyą. Łatwo jest zaiste rozporządzać wspaniałomyślnie obcą własnością. Obecnie jest Kreta częścią Turcyi. Nie nadszedł jeszcze czas stósowny do rozstrzygnięcia, komu ostatecznie ma dostać się Kreta; dopóki chwila ta nie nadejdzie, nie jest rzeczą pożądaną kwestyę tę poruszać“.

W ten sposób określił angielski podsekretarz stanu nietylko stanowisko Anglii w kwestyi kreteńskiej, lecz wyjaśnił zapatrywania innych rządów na rozgrywające się na Krecie wypadki.

Następstwem zbiorowej i solidarnej akcyi mocarstw jest, że Porta, jak najnowsze donoszą telegramy, poleciła wstrzymać nieprzyjacielskie kroki na Krecie i prosiła o interwencyę konsulów. Konsulowie mieli też zawiadomić rewolucyjny komitet kreteński (epitropię), że mocarstwa uważają ustępstwa rządu tureckiego za odpowiednie i dostateczne, i że mocarstwa odtąd nie będą już mogły zajmować się powstańcami. — Konsulowie wzywają więc epitropię, aby przyjęła poczynione przez Portę ustępstwa i działała w kierunku pacyfikacyi wyspy. Nadto konsul grecki utworzył, z upoważnienia swojego rządu, w Kanei osobną komisyę, złożoną z 15 wybitniejszych stanowiskiem Greków, która udać się ma do okręgów, objętych powstaniem, celem uspokojenia ludności i skłonienia deputowanych, aby przybyli na zgromadzenie narodowe. Jaki będzie skutek tej akcyi, — nie wiadomo.

To jednakże jest rzeczą pewną, że jeżeli Grecya chyłkiem popiera rokoszan i marzy o przyłączeniu Krety, to w obecnej sytuacyi nie może z tym zamiarem wystąpić jawnie, a więc i poparcie, jakie dać może rokoszanom kreteńskim, będzie zawsze niedostateczne. Ambasadorzy obcych mocarstw w Konstantynopolu zrobili wszystko, co na razie zrobić mogli. Idzie teraz o to, aby Porta spełniła rzeczywiście przyrzeczenia, bo od dania obietnic do ich spełnienia jest u niej daleko.

Epitropia jest teraz w położeniu krytycznem. Przywódcy jej nie będą chcieli przyłączyć się do zbiorowej akcyi mocarstw, bo to zachwiałoby ich stanowiskiem, — powstanie zaś samo nie może już liczyć nadal na poparcie i opiekę ze strony mocarstw.

Zjazd Kółek rolniczych.

Rzeszów, 4 lipca..

Pierwszy dzień obrad delegatów „Kółek rolniczych“ przyniósł kilka ważnych uchwał co do mianowania lustratorów powiatowych i rewizyi statutu Towarzystwa. W pierwszej z tych dwóch spraw uchwalono po wyczerpującej dyskusyi wniosek p. Artura Cieleckiego następującej treści:

„Walne zgromadzenie „Kółek rolniczych“ upoważnia zarząd główny do mianowania lustratorów w pojedyńczych powiatach nie za wynagrodzeniem, lecz ludzi dobrej woli, którzyby o wszelkich swych spostrzeżeniach za porozumieniem z odnośnemi zarządami powiatowemi zawiadamiali centralny zarząd“.

Prawie jednomyślna uchwała powzięta została na wniosek dr. Bronisława Dulęby, która opiewa:

„Wzywa się zarząd główny, ażeby się zajął co rychlej rewizyą statutu Towarzystwa „Kółek rolniczych“ i przedłożył na najbliższem walnem zgromadzeniu wnioski, mające na celu szersze i dokładniejsze określenie żądań Towarzystwa, z uwzględnieniem potrzeb czasu i obecnych stosunków, jak niemniej z uwzględnieniem potrzeby wzmocnienia organizacyi Towarzystwa“.

Następnie przyjęto wniosek p. Marszałkowicza tej treści:

„Walne zgromadzenie z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości oświadczenie dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, uznające pożyteczną działalność Towarzystwa „Kółek rolniczych“, a zarazem wyraża przekonanie, że przyznawane ulgi przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, przy opłacie premii przez członków Kółek ubezpieczających się, są bardzo cenne dla mniej zamożnych członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Ulgi te jednakże nie mogą być uważane za zasiłek, odpowiadający usługom, oddawanym Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń przez „Kółka rolnicze“, przeto walne zgromadzenie uchwala: Poleca się zarządowi głównemu, ażeby wyjednał znacznie wyższą subwencyę, niżli dotychczasowa, odpowiadającą wzrostowi instytucyi „Kółek rolniczych“ i wzrostowi członków, ubezpieczających się w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“.

Uchwalono wniosek dr. Stefczyka następującej osnowy:

„Walne zgromadzenie zaleca zarządowi głównemu: starać się o uregulowanie stosunku Towarzystwa „Kółek rolniczych“ we Lwowie do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w ten sposób, aby Towarzystwo „Kółek rolniczych“ miało przez swe organa wpływ na oszacowanie odszkodowania“.

Wreszcie przyjęto wniosek delegata Bomby następującej treści:

„Wzywa się zarząd główny, aby starał się wyjednać przyspieszenie powszechnej, przymusowej asekuracyi“.

Na tem zakończyły się obrady dnia pierwszego, nadto walne zgromadzenie wysłuchało pięknie wygłoszonego wykładu dr. Bronisława Łozińskiego o „moralnem i społecznem zadaniu pracy“. Zgromadzenie nagrodziło szanownego prelegenta oklaskami.

Drugi dzień walnego zgromadzenia Towarzystwa „Kółek rolniczych“ również przy nader licznym udziale tak uczestników Zjazdu, jak i przysłuchującej się obradom publiczności miasta, rozpoczął profesor Józef Mukutowski-Pomorski, kierownik krajowej stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach, wielce pouczającym wykładem „O nabywaniu nawozów sztucznych i nasion“. Szanowny prelegent przykładami z praktyki wykazał, jak często rolnicy są narażeni na straty, nabywając nawozy sztuczne małej, a nawet zupełnie bez wartości. Wykład prof. Mukutowskiego-Pomorskiego obudził wielkie zajęcie. — Walne zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło polecić zarządowi głównemu, by w powyższej sprawie wniósł podania, zgodne z wnioskami pp. Mukutowskiego-Pomorskiego i dra Bronisława Dulęby, a mianowicie pierwszego z nich tej treści: „Uprasza się wysoki rząd, aby na wzór Francyi i Anglii, ustawodawstwem karnem przeciwdziałał wyzyskiwaniu drobnego rolnika przy zakupnie nawozów sztucznych i pasz skoncentrowanych“. Wniosek drugiego wnioskodawcy opiewa: „Uprasza się wysoki Wydział krajowy, aby umożliwił Kółkom i członkom Kółek, oraz związkom handlowym „Kółek rolniczych“, korzystanie bezpłatne ze stacyi doświadczalnej w Dublanach, w celu obrony włościan od wyzysku przy nabywaniu nawozów sztucznych i nasion“.

W dalszym ciągu posiedzenia ks. kanonik Broda z Przewrotnego, w imieniu komisyi wyborczej, ogłosił uchwaloną przez komisyę listę mających się wybrać 18 członków do zarządu głównego, na dalszy trzech letni okres.

Na wniosek komisyi wyborczej, przedstawiony przez tego samego sprawozdawcę, uchwaliło walne zgromadzenie następujące rezolucye:

„1) delegaci zarządów powiatowych i delegaci zarządu głównego mają być wzywani na posiedzenia zarządu głównego za pomocą ogłoszeń w *Przewodniku Kółek rolniczych*, a przysługiwać im będzie prawo głosu doradczego; — 2) włościanie, należący do zarządu głównego, mają prawo zwrotu kosztów podróży i dyet po 2 złr. dziennie“.

Zgodnie z porządkiem dziennym zdał zarząd główny sprawę, w myśl § 32 statutu, z wniosków, przedłożonych walnemu zgromadzeniu, a mianowicie:

Referent zarządu głównego dr. Roman Kulczycki na wniosek zarządu powiatowego w Bochni, o uwolnienie sklepikarzy Kółek rolniczych od obowiązku ubezpieczenia w kasach chorych, wyjaśnił szczegółowo postanowienia obowiązującej w tej sprawie ustawy z dnia 31 marca 1888 roku nr. 38 dz. p. p., a wyjaśnienia te zadowoliły uczestników związku, a w szczególności delegata ks. Piaskowego, który też z tego powodu cofnął wniosek zarządu powiatowego w Bochni i oświadczył, że zastosuje się do otrzymanych wskazówek od zarządu głównego.

Przebieg obrad nad dalszemi wnioskami zarządu głównego skreślę w następnej korespondencyi, nie chcąc przedłużać dzisiejszej, a dodam tylko obecnie następujące szczegóły:

Na czwartkowem posiedzeniu nastąpiły wybory, z których weszli do zarządu głównego pp.: 1) Augustynowicz Bolesław, 2) dr. Dulęba Bronisław, 3) dr. Kulczycki Roman, 4) Czarkowski Golejewski Tadeusz, 5) Cielecki Artur, 6) Sękowski Stefan, 7) dr. Stefczyk Franciszek, 8) dr. Steczkowski Jan, 9) Wilczyński Albert, 10) dr. Głąbiński Stanisław, 11) dr. Pawlik Stefan, 12) dr. Miczyński Kazimierz, 13) ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, 14) dr. Łoziński Bronisław, 15) Baranowski Bolesław, 16) Potoczek Stanisław, 17) Sowa Grzegórz, 18) ks. Sapieha Władysław; do komisyi zaś rewizyjnej pp.: Onyszkiewicz Zdzisław, Dąbczański Leszek i Żardecki Bolesław.

Po skończonych obradach rannych urządzono rozlosowanie zakupionej przez zarząd główny młocarni i innych drobniejszych narzędzi gospodarczych pomiędzy Kółka rolnicze. Po południu dnia tego obrady zakończono, poczem delegaci do domów pociągami wieczornemi i nocnemi zwolna się porozjeżdżali.

W oba dni odbył się obiad wspólny uczestników zjazdu w ogrodzie miejskim, urządzony staraniem komitetu miejscowego. Przy obiadach tych wzniesiono toastów i wygłoszono mów wiele, a znaczna ich część zwrócona była do ks. arcybiskupa Issakowicza, powszechną czcią otaczanego. Arcypasterz nie ociągał się z odpowiedzią, która bardzo sympatycznie została przez wszystkich przyjętą. Wyraziwszy swą radość, że delegaci tak licznie przybyli, by radzić nad polepszeniem doli ludu wiejskiego, zachęcał obecnych w prostych, a przecież tak każdego za serce chwytających słowach, do miłości Boga i Ojczyzny, a zarazem do wzajemnej miłości Polaków z Rusinami, którzy są dziećmi tej samej nieszczęśliwej matki.

Wogóle komitet miejscowy, zajmujący się urządzeniem wspólnych obiadów i rozmieszczeniem blisko 800 włościan po kwaterach, zasłużył na szczere uznanie.

Walne Zgromadzenie Tow. Szkoły ludowej.

Przemyśl, 4 lipca.

(M. O.) Dzisiaj rano o pół do dziesiątej w przemyskiej katedrze obrz. łac. zebrał się Zarząd główny i delegaci Kół Towarzystwa. Po nabożeństwie powitał zgromadzonych w sali Rady miejskiej wiceburmistrz dr. Franciszek Doliński, jako zwolenników pracy, która zapowiada bujne i obfite plony dla naszego narodu. Wiele mamy do spełnienia, mówił mówca, ale szerzenie oświaty, tak skwapliwie podjęte przez Tow. Szkoły ludowej, jest najważniejszą cząstką pracy wśród społeczeństwa naszego, bo z pochodnią oświaty narodowej, ratuje polskość na kresach. Tej więc skromnej i uczciwej pracy, która owoce wydać musi, składa mowca imieniem rodaków i członków przemyskiego Koła uznanie i staropolskie „Szczęść Boże“.

Następnie prezes dr. Adam Asnyk wyraziwszy wdzięczność reprezentacyi miasta i członkom przemyskiego Koła za życzliwe powitanie, nawiązał przemówienie swoje do słów wieszcza naszego: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar wedle siły“. Można powiedzieć, że Tow. Szkoły ludowej w myśl tej zasady działalność swą rozpoczęło. Byli wątpiący, skutki jednak pokazały, że aczkolwiek krótki jest czas naszego działania, zdołaliśmy nietylko rozprószyć uprzedzenia, ale zyskać sympatyę i poparcie społeczeństwa. Naszem zadaniem wzmacniać tę sympatyę, — siły uśpione wydobywać i krocząc naprzód, kroczyć uważnie, opierając się na zdobytych podstawach, bo w ten tylko sposób, krok po kroku, zdobycze nasze powiększać będziemy.

Po przemówieniu przewodniczący otworzył Walne Zgromadzenie, powołując na weryfikatorów członków Rady nadzorczej pp. dra Augusta Sokołowskiego i dr. Adama Doboszyńskiego. Ze względu na rozdane w druku sprawozdanie z działalności zarządu głównego za czas od 1 sierpnia 1895 do 15 czerwca rb., na wniosek dr. Balasitsa, uwolniono sekretarza od odczytania sprawozdania, poczem sekretarz zdał tylko sprawę ze stanu kasy i działalności zarządu głównego od czasu wydrukowania sprawozdania. Najważniejszym faktem jest zatwierdzenie planu szkoły polskiej w Biały przez miejscową radę szkolną okręgową, poczem odczytał sekretarz sprawozdanie z działalności Koła pań w Krakowie. Koło pań w roku ubiegłym skrzętnością i zapobiegliwością swoją zebrało przeszło 6000 złr. na rzecz budowy szkoły polskiej w Biały.

Imieniem Rady nadzorczej dr. August Sokołowski odczytał sprawozdanie rady nadzorczej i wnosi, aby uchwalić absolutoryum zarządowi głównemu. Zwraca tylko uwagę na znaczne zaległości u Kół, bo wynoszące przeszło 5000 złr., o zrealizowanie których przyszły zarząd usilnie starać się powinien.

Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział p. K. Bujwidowa i p. Klemensiewicz, i po objaśnieniu, udzielonem ze strony posła Sokołowskiego, udzielono zarządowi absolutoryum.

Rektor dr. Balasits w obszernem przemówieniu podniósł działalność prac dokonanych przez zarząd główny w ostatnim roku, a więc gruntowną zmianę statutu, ukończenie przygotowawczych czynności do budowy szkoły polskiej w Biały, a co najważniejsze, wzmocnienie podstaw Towarzystwa przez nienaruszalność funduszu żelaznego. Za te trudy imieniem własnem i przynajmnicj wszystkich członków Koła lwowskiego, złożył mowca zarządowi staropolskie „Bóg zapłać“.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

86 (Ciąg dalszy.)

Szła dalej w milczeniu i zamyśleniu. Fruzia, idąc za nią, obserwowała ją z pod oka. Schadzka panny Anieli z panem Kazimierzem w myśli się jej snuła i wydawała się jej rzeczą nietylko możliwą, ale konieczną. Czekała na tyczącą się tej rzeczy dyspozycyę. Gdy atoli czekanie trwało za długo, odezwała się:

— Mnie, pannuńciu, do krochmalenia iść trzeba...

— Idź!... — otrzymała odpowiedź.

Odpowiedź ta z tropu jej nie zbiła. Do krochmalenia odeszła, piastując w myśli przekonanie, że powołaną została do wyświadczenia wielkiej panience przysługi. Chodziło o należyte wywiązanie się z delikatnego zadania, o spełnienie funkcyi ku jak największemu stron obu zadowoleniu.

Funkcyę też swoją od dnia jutrzejszego rozpoczęła i pełniła ją gorliwie. Z pisarzem prowentowym schodziła się ledwie że nie codziennie i prowadziła z nim rozmowy, tyczące się nietylko osobistego jej interesu, ale oraz i zaszczytnego zadania, jakie na nią spadło. Potrzebowałaż przecie we względzie tym rad i wskazówek. Od kogożby ich zasięgnąć miała, jeżeli nie od kawalera, znającego się na rzeczach podobnych? Gdy się zdarzało, że pan Alfons przyjść nie mógł, nie przeszkadzało jej to wymykać się codziennie około siódmej po południu w burzany i obserwować drogę z Biłek, która po drugiej stronie mostku daleko — daleko widzieć się dawała.

Dni kilka upłynęło. Na biłeckiej drodze ukazywali się ludzie piesi, fury, jeźdzcy konni nawet, ale się Kazimierz nie ukazał. Dni parę deszcz padał. Aż nareszcie Fruzia znać dała:

— Jedzie coś!...

Panna Aniela, przyłożywszy dłoń do czoła i popatrzywszy chwilkę, zawołała:

— Biegnijże!... A pamiętaj, com ci mówiła!...

— O! ja pamiętam...

Pędem udała się w burzany. Niebawem ukazał się Kazimierz — na karym, w pełnym rynsztunku, w czamarce szamerowanej, w czapeczce na bakier.

Mostek przejechał i jechał dalej, gdy do słuchu jego nagle z za płotu doszło wołanie:

— Panie!... panie Kazimierzu!...

Wołanie niewieście, dźwięczne, wabliwe, zafrasowało Kazimierza. Czułym był na głosy tego rodzaju. Konia wstrzymał, wejrzenie w bok zwrócił — ujrzał Fruzię, do pół ciała przez płot wychyloną.

— Niech-no pan bliżej podjedzie...

Podjechał.

— A?... Fruzia?... Jak się masz?...

— Ja mam się, jak groch przy drodze... Ale panna Aniela...

— Co?... — zapytał.

— Taka smutna, że niech Pan Bóg broni... Jeść nie może, spać nie może i skarży się, że pana długo nie widziała...

— Właśnie jadę...

— Do nas?... do dworu?...

— Do dworu...

— Ij... czyby nie lepiej było?...

— Co?...

— Nie jechać?... tak?... wprost?... w biały dzień?...

— A jakże?... — zapytał Kazimierz tonem, w którym lekko akcent złego humoru zabrzmiał.

Akcent ów pochodził stąd, że się właśnie, po długich namysłach i wahaniach, na popis wybrał.

Fruzia bardziej jeszcze wychyliła się z za płotu i donośnym, na konfidencyonalny ton nastrojonym półgłosem, zaczęła:

— Od siebie to mówię, od siebie, nie od panny mojej... Proszę mnie ino posłuchać... Panna Aniela chciałaby, bardzoby chciała, ażeby panicz, panie Kazimierzu, przyjechał późneńkim wieczorkiem... późneńkim... tak, niby w nocy... Niechby panicz przyjechał, konia w łozach za mostkiem uwiązał, a sam piechotą przez mostek przeszedł i... wprost do ogrodu...

Kazimierzowi, gdy, z konia nieco pochylony, gadania Fruzi słuchał, uszy rosły. Słuchał i nie rozumiał. Nieokrzesanym on i nieopolerowanym był; — wrodzona jednak delikatność uczucia, oskrobanego z gruba w szkole matczynej, wskazywała mu, co się godzi, a czego nie godzi — na co sobie pozwolićby mogła Fruzia, a czegoby się dopuszczać nie powinna panna Aniela. Miał z nią wprawdzie schadzkę, i to nocną, o której wspomnienia ciarkami mu się za skórą odzywały; — lecz, raz, schadzka ta urządziła się przypadkowo, powtóre, panna Aniela zachowywała się na niej w sposób taki, że przedewszystkiem cześć w nim dla siebie wzbudziła, niby święta i nietykalna.

Ciepłym był uścisk jej dłoni, od tego ciepła atoli kolana się pod nim uginały, że gotów był uklęknąć i dłonie złożone do niej wyciągnąć. Nie zawahałby się, gdyby kazała, prząść kądziel u jej stóp, jak Herkules u stóp Omfalii, ale by mu rozkaz taki przykrość sprawił. Podobnej przykrości doznał wysłuchawszy Fruzi, przykrości tem większej, że za rozkaz panny Anieli uważał ufarysowanie się, którem chciał się przed nią pochwalić mimo wszystko, co go za popis ten ze strony matki czekało. Wysłuchawszy tedy Fruzi, milczał.

Fruzia mu w oczy patrzała, na odpowiedź czekając.

— Cóż?... — odezwała się wreszcie.

— Co?... — odparł.

— Kiedy panicz przyjedzie?...

— Co na to powie panna Aniela?...

— Ależ ona będzie na panicza w ogrodzie czekała... — odrzekła głosem pewności absolutnej. — Kiedyż panicz przyjedzie?...

Kazimierz oczy wzniósł do góry, jakby coś miarkował — po chwilce odpowiedział:

— Jutro....

— O pierwszem kogutów pianiu?...

— O pierwszem pianiu....

— Do pannuńci biegnę!...

W burzany uskoczyła — znikła. Kazimierz na karego cmoknął i stępem, po przed dwór, przez wieś całą ostentacyjnie przejechał.

Fruzia do panny Anieli ze sprawozdaniem pospieszyła. Sprawę zdała wiernie i dokładnie, lecz wiernie i dokładnie wedle rozumienia własnego. Powiedziała, że Kazimierz dziś do dworu nie zajedzie, ale przyjedzie jutro o pierwszem kogutów pianiu i przyjdzie wprost na ogród.

Na podziękowania i pochwały na pewne liczyła.

Zmieszało ją nieco zdrewnienie oblicza panny Anieli, jakie nastąpiło, gdy relacyi Fruzi do końca wysłuchała. Wysłuchała i nad brwiami jej ukazało się lekkie czołowych muszkułów ściągnięcie, znamionujące gniew. Chwilę zachowywała milczenie; po chwili zapytała:

— I on tego chciał?...

— Chciał, proszę pannuńci....

— Sam?...

— Sam....

— Nigdym go za mądrego nie miała; to jednak przechodzi granice głupoty dozwolonej....

Fruzia oczy spuściła, stała, fartuszek mięła, wreszcie, ponieważ się panna Aniela nie odzywała, cieniutko odchrząknęła i rzekła:

— Pan Kazimierz jutro przyjedzie....

— Wyjdź na jego spotkanie i ukłoń się mu pięknie odemnie.... Jeżeli zaś wolisz, pójdź spać i niech sobie po ogrodzie sam pospaceruje....

Fruzia, niby zmyta, odeszła i, odchodząc, myślała sobie:

„Urządzęż ja mu schadzkę teraz!“

Wyrazy te odnosiły się nie do Kazimierza, ale do pana Alfonsa, za którego radą poszła, negocyując schadzkę nocną pomiędzy Kazimierzem a panną Anielą. Ostrzyłaż się na niego.

Kazimierz na schadzkę się stawił, po ogrodzie chodził, chodził i o dnia świtaniu z niczem do domu, zgniewany na pannę Anielę, na Fruzię i na siebie, powrócił.

(C. d. n.)

Teraz przystąpiono do wyboru członków komisyj, które obradowały nad sprawozdaniem zarządu głównego, projektem zmiany regulaminu i wnioskami Kół. Tej ostatniej komisyi przekazano tylko jeden wniosek, w terminie zgłoszony, t. j. Koła pań we Lwowie, o opiekę nad kolonią polską na Bukowinie. Przedmiotem obrad był też projekt Koła pań w Przemyślu, który wniósł dr. Tarnawski, aby Towarzystwo w jednej z miejscowości okręgu przemyskiego, którą oznaczy się po bliższem zbadaniu stosunków, zajęło się budową szkoły. Przytem zwrócił mowca uwagę, że gdyby myśl ta w czyn wprowadzoną została, zarząd główny stosunkowo niewiele funduszów na ten cel użyćby potrzebował, ponieważ Koło przemyskie posiada legat ś. p. Przedrzymirskiej w kwocie 1.000 złr., przeznaczony na cele miejscowe.

Na tem porządek dzienny walnego zgromadzenia w pierwszym dniu zjazdu wyczerpany został.

Komisye obradowały od godziny 3-ciej po południu. Żądanych informacyj udzielał sekretarz dr. Boroński. Dzięki projektowi dr. Balasitsa, żeby oprócz wybranych do komisyj członków mogli należeć do nich inni także delegaci, których dana sprawa bliżej obchodzi, wnioski komisyj na następnem posiedzeniu zyskiwały ogólne uznanie.

Wieczorem w sali hotelu „Victoria" reprezentacya miasta podejmowała bankietem członków zarządu głównego wśród grona licznie zebranych delegatów i miejscowej inteligencyi. Ożywiona rozmowa wśród dźwięków muzyki, przeplatana licznemi toastami, przeciągnęła się prawie do północy. Szereg toastów rozpoczął wiceburmistrz dr. Doliński, pijąc w ręce dr. Adama Asnyka, jako prezesa Towarzystwa Szkoły ludowej, pod którego kierunkiem Towarzystwo tak dodatnio się rozwija. W odpowiedzi dr. Asnyk zaznaczył, że jedynie żywotności celów Towarzystwa zawdzięczamy tak pomyślny rozwój instytucyi. Dr. Tarnawski witał zebranych imieniem nieobecnej przewodniczącej Koła pań w Przemyślu p. Rokickiej. Dr. Boroński pił zdrowie duchowieństwa, którego wpływ na oświatę narodową jest wielki, a obowiązki, jeżeli gdzie, to w dyecezyi przemyskiej podwójnie ważne. Na toast ten profesor miejscowego seminaryum duchownego, ks. dr. Galant, odpowiedział piękną przemową, w której zaznaczył, że duchowieństwo katolickie polskie zawsze było owiane duchem patryotycznym, że na działalność Towarzystwa Szkoły ludowej patrzy sympatycznie, bo Towarzystwo idzie ręka w rękę z kościołem, krzewi oświatę i moralność. Jeżeli sympatya ta nie jest jeszcze wyraźną, to pochodzi to jedynie stąd, że Towarzystwo Szkoły ludowej zbyt jeszcze jest młode. Mowę swoją zakończył ks. Galant toastem w ręce dr. Adama Asnyka na pomyślny rozwój Towarzystwa.

Poseł Sokołowski pił zdrowie ludu polskiego, na którym spoczywają nadzieje nasze. W przemowie swej zaznaczył wybitną działalność Towarzystwa, które rozpoczęło pracę od fundamentu, od podstaw, t. j. od ludu. Konstytucya 3-go maja wzięła włościan pod opiekę prawa, powstanie 1863 roku wywalczyło dla nich uwłaszczenie, a Tow. szkoły ludowej przez oświatę pragnie lud polski uobywatelić. Dalej wymienić jeszcze należy toasty dra Tarnawskiego na cześć Polek, p. Krzanowskiego, dyr. miejscowej szkoły ludowej, dra Sysaka z Kołomyi, który pragnąłby, żeby na 3 miliony Polaków w Galicyi więcej członków Towarzystwo liczyło niż obecnie, i Antoniego Górnisiewicza, który w imieniu bojowników z 1863 roku przekazywał młodszemu pokoleniu i kobietom Polkom obronę wału ochronnego na wschodzie i na zachodzie. Dr. Tarnawski pił zdrowie sekretarza dra Borońskiego, wyrażając mu uznanie za jego cichą a mrówczą pracę dla dobra Towarzystwa.

Następne toasty wzniosły: p. Niedziałkowska zdrowie wojowników z r. 1863, pani Reinschmidt-Kuczalska, dr. Babka i p. Jaworski.

Szereg toastów zamknął dr. Balasits tradycyjnem: „Kochajmy się" i pracujmy. Dzięki zaprojektowanej składce przez ks. Kozaka z Jarosławia, ku końcowi zebrania złożono przeszło 20 złr. na szkołę w Biały. Późno w noc rozeszli się delegaci i członkowie zarządu, wynosząc miłe wspomnienie z wieczornicy i zachętę do energicznej pracy na rodzinnym zagonie.

Przemyśl, 5 lipca.

Dzisiaj o godzinie 10 rano odbyło się drugie posiedzenie walnego zgromadzenia. Po stwierdzeniu kompletu przez przewodniczącego imieniem komisyi sprawozdawczej zabrał głos dr. Gans, a wyraziwszy zarządowi głównemu uznanie za dotychczasową jego działalność, postawił wniosek: „Walne zgromadzenie raczy sprawozdanie zarządu przyjąć do wiadomości, za pełną poświęcenia, skuteczną i pożyteczną działalność wyrazić mu serdeczne podziękowanie i udzielić absolutoryum". Jako dodatek do wniosku wyraził sprawozdawca życzenie, ażeby pisma wysyłane z zarządu głównego adresować do przewodniczącego, a nie pod ogólnym adresem Koła, przez co listy często mylnie doręczane bywają zarządom szkół miejscowych, i polecił lustracyę Kół za pośrednictwem organów zarządu, — co niewątpliwie przyczynić się powinno do pomyślniejszego rozwoju ich działalności. Wnioski te przyjęto jednomyślnie.

Imieniem komisyi do zmian regulaminu przemawiał rektor dr. Balasits. Zmiany dotychczasowego regulaminu w referacie komisyi odnosiły się głównie do lokacyi funduszów i urządzenia wewnętrznej organizacyi biura. Utworzono nową godność dyrektora biura, którym musi być jeden z sekretarzów i który obowiązkowo powinien przemieszkiwać w Krakowie. Do niego należy rozdział referatów pomiędzy sekretarzów, członków komisyi i urzędników. Następnie poparł referent myśl wysyłania delegatów do Kół miejscowych, jako lustratorów za zwrotem kosztów podróży. Wnioski te jednogłośnie przyjęto. Tylko § 16 regulaminu, ograniczający prawo delegatów na walnem zgromadzeniu do zabierania głosu w jednej kwestyi dwa razy i przemawiania każdorazowo nie dłużej nad 5 minut, wywołał gorący protest najpierw ze strony księdza Chromeckiego, p. Danielaka, dra Szaflarskiego, a następnie p. Dąbrowskiego, który paragraf ten nazwał „kagańcowym". Ostatni głos zabrał referent dr. Balasits, zbijając punkt za punktem wywody poprzednich mowców. Paragraf ten, jego zdaniem, zmierza nie do krępowania swobody słowa, nie przeciw liberałom lub radykałom — lecz jedynie tylko przeciw „warchołom", którzy zarówno trafić się mogą pomiędzy konserwatystami, liberałami, jak i radykałami. Prawodawca wszystko przewidzieć powinien i możliwe przeszkody usunąć. Obstając przy swoim wniosku, dr. Balasits przyjął tylko poprawkę księdza rektora Chromeckiego, ażeby mowca dłużej przemawiać nie mógł nad 10 minut. Wniosek ten przyjęto. P. Dąbrowski założył przeciw tej uchwale *votum separatum* i prosił o wciągnięcie go do protokołu.

Imieniem trzeciej komisyi do wniosków referowała p. Kosowska ze Lwowa. Wniosek komisyi dotyczył wyasygnowania 200 złr. na cele nauki języka polskiego w parafii sadogórskiej księdza Piotrowskiego na Bukowinie. Walne zgromadzenie wniosek ten przyjęło. P. Dąbrowski poruszył jednak oziębły stosunek, jaki istnieje pomiędzy zarządem głównym, a Kołem na Bukowinie i wyraził życzenie, ażeby zarząd główny nie lekceważył spraw Polonii na Bukowinie, lecz energicznie zajął się budową szkoły polskiej w Czerniowcach.

Dr. Boroński wyjaśnił, że stosunki pomiędzy Kołem bukowińskiem a zarządem głównym faktycznie nie istnieją od roku 1893, że od tego czasu Koło bukowińskie żadnego wyjaśnienia ani odpowiedzi na pisma wysyłane nie przesyła i prawdopodobnie jest w rozsypce. Myśl założenia szkoły w Czerniowcach jest piękna, ale nie powinniśmy podejmować pohopnie projektów, gdy na wykonanie dawniej rozpoczętych prac brak nam funduszów. Mowca przestrzegał, żebyśmy się w działaniu nie rozpraszali, bo będą tylko komitety i fundusiki, a braknie rezultatów.

W końcu przyjęto wniosek dra Balasitsa, żeby dać 300 złr. na początek funduszu na budowę szkoły na Bukowinie; dalszem zbieraniem składek zająć się powinna Polonia na Bukowinie.

Po wyczerpaniu wniosków komisyi przystąpiono do wyborów. Na skrutatorów przewodniczący powołał panią Kosowską ze Lwowa, pp. Dąbrowskiego, Kolbego i dra Sokołowskiego. Na przyszłe miejsce walnego zgromadzenia na ogólne życzenie zaprojektowano Stanisławów.

Poczem prezes dr. Adam Asnyk wyraził podziękowanie delegatkom i delegatom Kół za trudy w obradach i na tem zakończył walne zgromadzenie.

Do zarządu głównego wybrano: pp. dra Ernesta Adama, dra Adama Asnyka, Ernesta Bandrowskiego, Juliana Bereźnickiego, dra Lesława Borońskiego, Kazimierę Bujwidową, dra Augusta Balasitsa, ks. Tadeusza Chromeckiego, Michała Danielaka, Walerego Eliasza, Adama Górnisiewicza, dra Michała Koya, p. Lewicką, Józefa Łokietka, Józefa Parczyńskiego, Tadeusza Rzącę, Maryę Siedlecką, Jana Skirlińskiego, dra Wincentego Tarłowskiego, Bronisława Trzaskowskiego, Władysława Turskiego, Maryę Wiśniewską i Jana Wojtygę. Razem członków 23, dwudziestym czwartym, aczkolwiek bez absolutnej większości, został wybrany p. Pokutyński, bo trzymał 31 głosów na 64 głosujących.

Do rady nadzorczej wybrano: dra Odona Bujwida, dra Adama Doboszyńskiego, Maryę Liwery, Elizę Pareńską i dra Augusta Sokołowskiego.

Do sądu rozjemczego: pp. Lityńskiego, ks. Jana Korczyńskiego, dra Gabryela Sysaka, dra Ferdynanda Weigla i dra Ludwika Wiszniewskiego.

Na zakończenie zjazdu zapowiedziany przez Koło pań w Przemyślu festyn połączony z loteryą i koncertem z powodu niepogody nie przyszedł do skutku. Wogóle reprezentowanych było na walnem zgromadzeniu 15 Kół.

Polemika w kwestyi polskiej.

Ks. Mieszczerskij bardzo energicznie wmięszał się do polemiki pomiędzy ks. Uchtomskim a p. Komarowem, prowadzonej w szpaltach *Piet. Wied.* i *Swieta*.

„Trzeba przyznać — pisze ks. Mieszczerskij — wnosząc z naszych obyczajów dziennikarskich, żeśmy nie wyszli jeszcze z okresu barbarzyństwa. Jeszcze raz przekonałem się o tem, czytając artykuł *Swieta* przeciwko *Pieter. Wiedom.* o naszej polityce w kraju zachodnim, dotyczącej kwestyi polskiej i katolickiej.

„Pierwszą oznaką barbarzyństwa jest nieumiejętność prowadzenia sporów, nieumiejętność szanowania osoby i przekonań w sporze. W to wszystko właśnie obfituje *quasi*-polemiczny artykuł p. Komarowa, zakończony tem, że p. Komarow zadaje pytanie, czy ks. Uchtomski nie zdradza Rosyi... Czyliż znajdujemy się jeszcze w tej fazie rozwoju umysłowego, kiedy każdego, kto w jakiejkolwiek kwestyi zdania mego nie podziela, powinienem albo ciągnąć do policyi i do prokuratora z oskarżeniem o zdradę państwową, lub też zarżnąć nożem?

„Co się tyczy kwestyi polskiej — bardzo bliscy jesteśmy tego stanu cywilizacyi szynkowanianej... A tymczasem, czy choćby już sam fakt, że 33 lata po hr. Murawiewie jesteśmy w kwestyi polskiej na tym samym punkcie spornym: czy należy dusić, szczuć i drażnić Polaków w imię rusyfikacyi, czy też rusyfikacyę tę prowadzić spokojnie i wytrwale, szacując wszystko, co godne szacunku i prześladując wszystko, co na prześladowanie zasługuje — w każdym razie nie jest dowodem, że system rusyfikacyi, dotychczas praktykowany, żadnej nie ma wartości, albowiem doprowadził on pp. Komarowych itp. do przekonania, że Polaków trzeba uciskać dlatego, iż bliżsi są rokoszu, niż przed laty 33, przedstawiciele zaś umiarkowania w sprawie polskiej dochodzą do zdania, że kraj zachodni nie uspokaja się z tej przyczyny, iż nie przestaje tam grasować polityka zaczepek i prześladowań...

„To znaczy, że polityka rusyfikacyi, praktykowana w kraju zachodnim przez lat 33, ma błędy zasadnicze i zasadnicze też trudności napotyka w swem urzeczywistnieniu, skąd wynika, że sama logika rzeczy i faktów jest tego rodzaju, że takie samo mają prawo w sporze ci, co mówią przeciwko tej polityce, jak i ci, co są za nią, jeżeli zaś przypuścić, że katolicyzm i polonizm w roku 1896 istotnie zagraża całości i spokojowi Rosyi, to stan taki dowodzi przedewszystkiem bezużyteczności środków, stosowanych ku ich osłabieniu. Skoro zaś środki te, według świadectwa samych pp. Komarowów, okazały się bezużytecznemi i wzmogły tylko polonizm i katolicyzm — to dlaczegóż nazywać zdrajcami tych, którzy dla dobra Rosyi pragną innych środków w kraju zachodnim, bardziej odpowiednich i produkcyjnych?

„Odmienna od dotychczasowej polityka jeszcze nie dowiodła swojej szkodliwości dla Rosyi, ani swojej niemocy... Zawcześnie więc nazywać głosicieli tej odmiennej polityki zdrajcami, polityka natomiast, której bronią pp. Komarowy, wykazała już bezowocność swoją, niemoc i szkodliwe dla Rosyi następstwa, a zatem skłonniejszym byłbym nazwać zdrajcą p. Komarowa za to, że upiera się przy polityce jawnie szkodliwej dla Rosyi, aniżeli ks. Uchtomskiego, który podaje jedynie w wątpliwość celowość polityki rusyfikacyjnej, która dowiodła swej szkodliwości i bezskuteczności".

Ostatecznie ks. Mieszczerskij zaznacza, że pierwszym warunkiem uspokojenia kraju zachodniego, czyli Litwy, jest zmiana polityki zaczepek i samowoli na stałą i konsekwentną politykę władzy, zarówno dla wszystkich obowiązującej, dla wszystkich surowej, sprawiedliwej i rozumnej.

Benderew i Grujew.

Przed kilku dniami depesze ze stolicy Bułgaryi podały pogłoskę, że minister Naczowicz ma ustąpić ze swego stanowiska. Złożył on już był tekę spraw zagranicznych po przejściu księcia Borysa na prawosławie, teraz zaś chciał złożyć tekę ministra handlu i zupełnie wystąpić z gabinetu. W ślad za tą pogłoską nadeszła druga, zwiastująca rychłą dymisyę ministra wojny Petrowa.

Okoliczność, z którą obie te dymisye łączono, stawia żywo przed oczy najważniejsze wypadki z niedawnej przeszłości Bułgaryi. Chodzi o rzecz wielkiej wagi, o zatarcie ostatnich śladów wielkiego przewrotu wewnętrznego, który lat temu dziesięć podkopał tron książęcy w Sofii.

Na porządku dziennym stoi kwestya przyjęcia dwóch wygnańców: Benderewa i Grujewa, w szeregi armii bułgarskiej. Oba te nazwiska wymawiano często w roku 1886. Oni to, stanąwszy na czele uczniów szkoły wojskowej, uderzyli w ową pamiętną noc sierpniową na konak książęcy i uwięzili Aleksandra Battenberskiego. Grujew objął natychmiast departament wojskowy w rządzie, do którego należeli Cankow i Stojanow, a któremu przewodniczył metropolita Klemens. Panowanie ich skończyło się po upływie dni kilku. Mutkurow ze Stambułowem przywrócili dawny stan rzeczy. Sprawcy zamachu, uchodząc przed sądem wojennym i wyrokiem swych przeciwników, schronili się do Rosyi. Po latach dziesięciu odzywają się w Bułgaryi głosy, iż nadeszła pora ocenienia ich czynu z innego stanowiska. Obaj ci oficerowie nie będą już odtąd uważani za zbuntowanych żołnierzy, lecz powrócą w grono towarzyszy. Lata, spędzone poza granicami Bułgaryi, będą im policzone. Wracając, otrzymaliby od razu stopień generałów.

Rusofilski ten pomysł napotkał opozycyę. Przeciwnikiem jego miał być minister Petrow. Ponieważ zaś książę Ferdynand stoi, jak utrzymują, po stronie powracających oficerów, przeto dymisya ministra wojny aż nadto byłaby uzasadniona. Mówiono o tem tak głośno, iż *Agence Balcanique* uznała za stosowne odezwać się w tej sprawie. Zaznacza ona, że kwestya powrotu Benderewa i Grujewa dotyczy nietylko ministra wojny, lecz całego rządu. Ponieważ zaś gabinet jest w tym względzie jednomyślny, przeto nikt ustępować nie potrzebuje. W jakim kierunku ta jednomyślność się objawi, o tem *Agence Balcanique* milczy.

Sprawa ta dotyczy nietylko gabinetu, lecz i przyszłości Bułgaryi. Oddanie najwyższych stanowisk w wojsku Benderewowi i Grujewowi, to dopiero stanowczy zwrot, to złamanie w armii wszelkich sympatyj austryackich, to całkowite unicestwienie zabiegów i pracy Stambułowa. Byłby to fakt wielkiego znaczenia, tem bardziej, iż odbyłby się w chwili, w której dwór sofijski oczekiwać będzie przyjazdu księcia Czarnogóry Mikołaja i króla Aleksandra serbskiego, świeżo zbratanych w imię wspólności ludów, w imię wspólności sympatyi do Rosyi.

Czy istotnie zwycięży projekt rusofilski i w jaki sposób gabinet sofijski postąpi, najbliższa przyszłość okaże.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 lipca.

Wczoraj odbyły się w Belgii wybory parlamentarne w prowincyach Brabancie, Antwerpii, Zachodniej Flandryi, Namurze i Luksemburgu. Wybory te mają na celu wznowienie w połowie belgijskiej Izby deputowanych. Ze 152 członków Izby ustąpiło według przepisu konstytucyi 77, w tej liczbie 66 klerykałów, 10 liberałów i 1 socyalista. Z pozostających nadal w Izbie 75 deputowanych, 39 należy do partyi klerykalnej, 36 do liberalnej i socyalistycznej.

W prowincyach, w których odbywały się wczoraj wybory, przy poprzednich wyborach wyszły z urn po większej części nazwiska klerykałów, ale stosunek głosów, oddanych na rozmaitych kandydatów, był dla rządzącej partyi klerykałów o wiele mniej korzystnym, niż stosunek otrzymanych mandatów. Klerykali bowiem otrzymali 915.000 głosów, a opozycyjne stronnictwa 871.000, a mianowicie liberali 516.000, a socyaliści 355.000 głosów. Klerykali zawdzięczali ten wynik energicznej agitacyi i solidarnemu działaniu. Obecnie szanse ich stoją podobno także bardzo dobrze, pomimo energicznej agitacyi liberalnej, a zwłaszcza socyalistycznej. Najbliższe telegramy przyniosą nam wynik wczorajszych wyborów.

Car i carowa przybyli w sobotę o godz. 11 przed południem z Moskwy do Petersburga i, witani okrzykami tłumu, udali się do soboru Kazańskiego. Następnie zwiedzili fortecę Pietropawłowską i modlili się w cerkwi Piotra i Pawła na grobie cara Aleksandra III, poczem udali się na dworzec kolei Carskosielskiej. Kilka dni mają zabawić w Carskiem Siole, poczem pojadą do Peterhofu.

Z Paryża.

Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem podatku rentowego. Socyalista Jaurès w imię swych zasad ekonomicznych przemawiał za przyjęciem projektu rządowego, ponieważ projekt ten przyczyni się do propagandy idei socyalistycznej, gdyż osłabi zaufanie włościan do kapitału, a zarazem podkopie milczący pakt, jaki istnieje pomiędzy państwem a klasą kapitalistów. Méline, zdaniem socyalistycznego przywódcy, jest niewolnikiem swoich własnych przekonań agrarnych i postępując konsekwentnie musiał wnieść projekt rentowy, będący dalszym ciągiem włościańskiej polityki Méline'a. Mowca odwołuje się w końcu do Izby, ażeby posunęła się o krok dalej w swych zasadach demokratycznych i ażeby za wzorem rewolucyi, która obaliła przywileje dóbr kościelnych, obalono teraz przywileje rentierów.

Mowa Jaurès'a zrobiła silne wrażenie w Izbie. Oczywiście zaszkodzi ona więcej projektowi rządowemu, niż wszystkie mowy opozycyjne. Znakomity socyalista był wierny swym zasadom, broniąc projektu rządowego, ale włożył w swą mowę wiele złośliwej ironii, z której wnosić należy, że zarazem świadomie chciał zaszkodzić gabinetowi. Po przemówieniu Jaurèsa zamknięto ogólną dyskusyę nad projektem i dep. Raiberti postawił wniosek o odesłanie projektu napowrót do komisyi. Wniosek ten na żądanie Méline'a, który zrobił z tego kwestyę zaufania, odrzucono i postanowiono przystąpić do dyskusyi szczegółowej. Jednakże szanse przyjęcia projektu są bardzo słabe.

Z Konstantynopola.

Wyroki śmierci, spełnione na Armeńczykach w Konstantynopolu, wywołały wśród ludności armeńskiej tem większe rozdrażnienie, że od wielu lat w stolicy tureckiej nie tracono zbrodniarzy. *Pol. Corr.* donosi, iż oprócz straconych niedawno temu pięciu Armeńczyków, jedenastu jeszcze powieszonych ma być wkrótce. Skazani popełnili morderstwa, przeważnie z inicyatywy tajnego komitetu armeńskiego i przyznali się do zbrodni. Ze strony armeńskiej zwracają uwagę na to, że innych, nie armeńskich zbrodniarzy, którzy również popełnili morderstwa, skazano na kary więzienia; natomiast ze strony tureckiej zapewniają, iż postanowiono wykonać wyroki śmierci, które w innym czasie zamienionoby na kary więzienia, aby odstraszyć Armeńczyków od popełniania dalszych zbrodni.

---

† Kajetan Kraszewski.

Ś. p. Kajetan Kraszewski, o którego zgonie podaliśmy krótką wiadomość, urodził się d. 11 marca 1827 r. w Dołhem, gubernii grodzieńskiej, a był synem Jana, chorążego prużańskiego, i Zofii z Malskich, bratem zaś Józefa Ignacego.

Ukończywszy nauki gimnazyalne w Swisłoczy, dalsze ukształcenie uzupełnił prywatnie, oddając się przeważnie astronomii i przyrodoznawstwu, pod kierunkiem ś. p. prof. Jana Baranowskiego.

Potem zamieszkał w Romanowie Podlaskim, który wraz z Dołhem wziął w spadku po rodzicach, i z miłością oddał się pracy nad utrzymaniem, podniesieniem i ozdobieniem tej drogiej sercu jego spuścizny.

Jednakże pilnie i umiejętnie prowadzone gospodarstwo, prawdziwie postępowe, nie stanowiło wyłącznego jego zajęcia. Udarowany umysłem wyższym, sercem czułem, duszą poetyczną, z zamiłowaniem też uprawiał literaturę i sztuki piękne. Był prawdziwym wirtuozem fortepianistą i utalentowanym kompozytorem; rysował bardzo udatnie różne obrazki i widoki z natury, modelował uderzające wielkiem podobieństwem medaliony portretowe, choć się tego wcale nie uczył; wreszcie zaś, wzorem brata, wystąpił na arenę literacką i zdobył na niej zasłużone uznanie.

Oto szereg jego powieści: „Koninszy brzeski" (1876), „Chełmianie" (1878), „Opowiadania mniejsze" (1879), „Od szkolnej ławy" (1880), „Pod wyrokiem" (1883), „Bartochowski" (1889), „Z podań i szpargałów" (1892), „Tradycye kodeńskie" (1893), „Urywek ze wspomnień szlachcica nowogrodzkiego" (1893), „Z dziejów modnej rodziny" (1894), „Poturczeńcy" (1895), „Pamiętnik kasztelanica" (1896).

Nadto zaś pozostawił w rękopisach wiele bardzo udatnych wierszy ulotnych, kilka komedyj, z których jedna była odznaczona na konkursie imienia Fredry we Lwowie i grana na scenie warszawskiej, Pamiętniki swoje w dwóch tomach *in folio* i przygotowany do druku tom drugi „Z podań i szpargałów".

Nie samą wszakże belletrystykę uprawiał ś. p. Kajetan. Założywszy w Romanowie jedno z najpierwszych w kraju prywatnych obserwatoryów astronomiczno-meteorologicznych, pilnie się zajmował spostrzeżeniami i ogłaszał je w pismach, lub komunikował prof. Baranowskiemu, z którym prowadził korespondencyę naukową, dostarczył wielu artykułów „Encyklopedyi" S. Orgelbranda, był współpracownikiem czasopisma francuskiego *Cosmos* (1866), ułożył obszerny traktat o meteorologii (nieskończony) dla b. szkoły głównej, ogłosił wiele notatek i mniejszych monografij historyczno-biograficznych, jak między innemi o Szczerbcu, o generale Haumanie i rodzinie Malczewskiego i t. p.

Zasilał swojemi pracami wiele pism peryodycznych, jak *Tygodnik Ilustrowany, Kłosy, Świat, Biblioteka Warszawska, Kronika Rodzinna, Gazeta Rolnicza, Echo, Słowo, Kuryer Warszawski* i inne.

Wiele wreszcie czasu poświęcał badaniom archiwalnym, nagromadziwszy w Romanowie bogate, wysokiej wartości zbiory ksiąg rzadkich i rękopisów, dotyczących publicznego i prywatnego życia w czasach ubiegłych — one też to dostarczały mu materyału do zajmujących jego opowieści. Poza tem wszystkiem jeszcze utrzymywał bardzo rozległą korespondencyę naukową i literacką, a listy, które doń zewsząd napływały, słusznie uważać można za nieocenione źródło do dziejów półwiekowych umysłowości naszej.

Jako człowiek, ziemianin, mąż i ojciec odznaczał się przymiotami najpiękniejszemi i ogólny budził szacunek. Wymawiał się wprawdzie od wszelkich proponowanych sobie urzędów (był tylko sędzią pokoju powiatu włodawskiego); ale nie uchylał się nigdy od udziału w radach familijnych, lub też od opieki nad małoletnimi, z której wśród najtrudniejszych nawet okoliczności wywiązywał się jak najlepiej. Odznaczał się wielkim dowcipem jowialnym, a był gawędziarzem nieporównanym, wdawszy się w tem w słynnego pod tym względem ojca swojego.

Dotknięty cierpieniami artrytycznemi, w ostatnich czasach co lato prawie udawał się dla poratowania zdrowia do Buska, do limanów odeskich, do Druskienik, albo Trenczyna. Tegoroczna daleka podróż do Gleichenberga do ostatka stargała wyczerpany organizm i zgon przyspieszyła. Zgon ten pozbawił nas jednego z ludzi, jakich społeczeństwo każde uważać winno za ozdobę i chlubę swoją, a pamięć ich czcią i żalem serdecznym święcić.

Adam Pług.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 6 lipca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" na ręce skarbnika Koła męskiego, p. Eugeniusza Reinera, złożył p. Piwowarski zebraną na listę jako „podatek narodowy 3 maja" kwotę 10 złr. 20 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyła klasa VII A i B w Krakowie 8 złr.

Święcenia kapłańskie. Książę biskup krakowski udzielił wczoraj w katedrze na Wawelu przed trumną św. Stanisława święcenia kapłańskie 18 dyakonom. W uroczystości uczestniczyli członkowie kapituły katedralnej, oraz liczni krewni i znajomi nowo wyświęconych kapłanów. Święcenia kapłańskie otrzymali dyakoni z seminaryum dyecezyalnego: Jagła Stanisław, Jędrys Józef, Kamieński Jakób, Kraupa Rudolf, Piechnik Józef, Raźny Józef, Sidziński Wojciech, Siuda Antoni, Wala Franciszek, Walkosz Jakób, Zieliński Józef. Ze zgromadzenia Zmartwychwstańców: Kukliński Jakób. Ze zgromadzenia Towarzystwa Jezusowego: Czarnota Szymon, Gliwa Józef, Kotowicz Jan, Kuczek Antoni, Śledziowski Ignacy i Zakrzewski Jan.

Wiadomości z dyecezyi tarnowskiej. Przeniesieni: księża Stanisław Pajor z Tuchowa do Jurkowa, Franciszek Rączka ze Starego Wiśnicza do Kruźlowej, Józef Dulian z Bochni do Łącka, ks. Michał Wieliński z Wielopola do Czarny, Franciszek Kuźniarowicz z Wojnicza do Ryglic.

Nowo wyświęceni księża przeznaczeni na wikarych: Władysław Bojarski do Tuchowa, Józef Brzyski do Dembna, Marceli Górzański do Lisiogóry, Bartłomiej Harbut do Łososiny Górnej; Wojciech Jachna do Starego Wiśnicza, Błażej Kotfis do Pilzna, Władysław Macheta do Bochni, Kasper Mazur do Tuchowa, Władysław Muchowicz do Zbylitowskiej Góry, Stanisław Nowak do Brzezin, Józef Olszowiecki do Jakubkowic, Błażej Potoczek do Łapczycy, Piotr Sadulski do Lubczy, Jan Sowicki do Ujanowic, Stanisław Szablowski do Wojnicza, Józef Wilkowicz do Słopnic Królewskich, Ludwik Wrębski do Cerekwi.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Noskowski, kompozytor, dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego, zatrzymał się w Krakowie w przejeździe do Zakopanego.

Popisy Sokołów krakowskich. Nad popisami oddziału konnego krakowskiego „Sokoła" zawisło jakieś fatum, gdyż i wczoraj kapryśna aura nie pozwoliła na wykonanie wszystkich ćwiczeń, objętych programem.

Od rana często padający deszcz nie wróżył pogody na poobiednie godziny, — wszakże około 5 tej po południu rozjaśniło się, czem znęcona garstka publiczności mimo chłodu podążyła na Błonia, gdzie dzielni Sokoli gotowi byli wbrew niesprzyjającemu żywiołowi na wszelkie popisy, bodaj z narażeniem życia.

Do ćwiczeń wyjechało 11 Sokołów pod wodzą p. F. Walca i zaprezentowało cały przebieg szkoły jazdy, kończąc efektownemi harcami dokoła boiska. Skoki przez żywe płoty i baryery dały sposobność jeźdźcom popisać się odwagą i pewnością siebie, z jaką brano przeszkody mimo śliskiego terenu na trochę kapryszących rumakach.

Z kolei odbyła się gra w piłkę nożną, w której z dwóch walczących partyj, szczęście sprzyjało ubranym w białe koszulki; nie obyło się przy tem bez upadków, acz nieszkodliwych, co reprezentowało w widowisku żywioł humorystyczny.

W dalszym ciągu znów odbywały się popisy oddziału konnego, które rozpoczęto zdejmowaniem pierścienia lancą. Jeźdźcy kolejno wyjeżdżali cwałem, wymachując lancami, jakby zasłaniali się o-

d

gradu cięć, zadawanych białą bronią, poczem w pełnym galopie mknąc dokoła areny, chwytali pierścienie, na stosownych słupkach umieszczone.

Widok kilkunastu jeźdźców z kopiami w ręku, pochylonych na cwałujących koniach, był dowodem, iż i w obecnem zniewieściałem społeczeństwie znajdą się jednostki, zdolne do rycerskich popisów. Tymczasem począł padać coraz to większemi kroplami deszcz, Sokoli jednak nie przerywali ćwiczeń.

Przy zdejmowaniu kokard z ramienia, tak zwanej *„jeau de bras“*, ulubionej przez zwolenników konnej jazdy zabawie, publiczność doznawała silnych emocyj, obserwując zręczne zwroty przed pościgiem p. Rippera z kokardą na ramieniu, przyczem nie obyło się i bez wypadku.

P. Ripper wobec silnego ataku goniących go dwóch jeźdźców puścił konia pełnym galopem i nagle zawrócił, a jeden z jeźdźców goniących go, dotrzymując mu placu, przy silnem pochyleniu się w zamiarze schwycenia kokardy, na tym zakręcie stracił nagle równowagę i dostał się pod przednie kopyta swego wierzchowca, a chociaż został trochę poturbowany, jednak, jak przystało na dzielnego sportsmana, dosiadł powtórnie konia i w dalszym ciągu uczetniczył w pościgu.

P. Rippera uznano niezwyciężonym, a hufiec krakowski rozpoczął pod dzielną komendą swego kierownika p. F. Walca musztrę, składającą się z całego szeregu pięknych zwrotów, wywierającą dokładnością i precyzyą imponujące wrażenie na resztce widzów, kryjących się pod parasolami przed coraz to ulewniejszym deszczem.

W ogóle popisy oddziału konnego, które tak pięknie i pomyślnie odbyły się pomimo niesprzyjających warunków, chlubnie zaprezentowały szkołę jazdy konnej naszego „Sokoła“, słusznie też publiczność, w liczbie nie wiele przewyższającej setkę osób, nagradzała uczestników ćwiczeń hucznemi oklaskami.

Murarze krakowscy wypowiedzieli wczoraj robotę od najbliższego poniedziałku. Żądania murarzy streszczają się w zmniejszeniu liczby godzin pracy z 11 na 10, ustanowieniu płacy dla murarza od 2 złr. do 2 złr. 50 ct., dla pomocnika 75 ct., dla robotnika 1 złr. Dzisiaj już stanowczo twierdzić można, że pracodawcy warunków tych nie przyjmą, więc bezrobocie murarzy uważać można za rzecz pewną.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu przeniósł z dniem dzisiejszym biura i kasy na pierwsze piętro budynku bankowego. Przed rozpoczęciem urzędowania w nowych lokalach wysłuchali funkcyonaryusze i urzędnicy banku o godzinie 8 mszy św. w kościele parafialnym N. P. Maryi, poczem nastąpiło poświęcenie nowego lokalu. O godz. 9 rozpoczęto urzędowanie.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli: Wincenty Zdanowicz ze Lwowa, Feliks Czerski z Krakowa, Maryan Macieliński ze Lwowa i Wincenty Raynoch z Kołomyi.

Wyjaśnienie. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że na wieczorze Lelewelowskim w Krakowie, urządzonym staraniem młodzieży dnia 1 b. m. w sali „Sokoła“, chór akademicki nie brał udziału. Śpiewali wszakże w chórze akademicy, do Stow. chóru akademickiego nie należący.

Ślub. We Lwowie w kościele św. Antoniego w ubiegłą sobotę pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy dr. Tadeuszem Alojzym Gabryszewskim, lekarzem, synem Romana i Eugenii z Ujejskich, a panną Leontyną Wejglówną, córką Ignacego i Jadwigi z Gołąbów.

Zaręczyny. Z Paryża donoszą, iż panna Wanda Gałęzowska, córka znakomitego okulisty, dra Ksawerego Gałęzowskiego, zaręczyła się z Ardachirem-Chanem-Nasar-Agą, synem generała Nazar-Agi, posła perskiego w Paryżu.

Dyplom doktorski. Dzienniki paryskie z dnia 30 czerwca r. b. podają wiadomość, iż rodaczka nasza, panna Eugenia Przedniewicz, która swe studya medyczne w Paryżu poświęciła chorobom nerwowym, zdała w tych dniach świetnie egzamin i otrzymała dyplom doktorski; przy wręczeniu dyplomu usłyszała najwyższe pochwały od profesorów, jak dr. Raymond, następca dra Charcot, drów Dieulafoy, Charrin i Marfon.

P. Bolesław Ładnowski, jak donoszą dzienniki warszawskie, mianowany został reżyserem teatrów rządowych w Warszawie w miejsce p. Wł. Szymanowskiego, który ze stanowiska tego ustąpił.

Zmarli. Piotr Garbaczyński, właściciel dóbr, b. prezes Rady powiatowej pilzneńskiej, b. poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, zmarł w Mokrzcu 1 b. m., przeżywszy lat 80.

W Stanisławowie zmarł w 40 roku życia Władysław Elektorowicz, nauczyciel muzyki.

Władysław Gumplowicz, syn znanego socyologa i profesora w Gracu, opuszcza 8 b. m. więzienie w Berlinie, w którem odsiadywał karę półtrzecia roczną za mowę, jaką wygłosił w r. 1894 na zgromadzeniu robotników pozbawionych pracy.

Z naszych zdrojowisk. Według ostatnich list kąpielowych przebywało do 30 czerwca b. r. w Iwoniczu 985 osób, w Krynicy do 25 czerwca 927 leczacych się i 377 nie używających kuracyi; w Szczawnicy do 28 czerwca ogółem 785 osób.

Przepowiednie pogody na lipiec. Miesiąc lipiec b. r., według Falba, będzie obfity w deszcze, szczególnie w drugich dziesięciu dniach. Aby pogoda w lipcu kilka dni bez deszczu wytrzymała, nawet spodziewać się nie można. Krótkie burze częstsze będą w pierwszej połowie, aniżeli w drugiej, w której znowu temperatura bardziej się obniży. W ostatnim jednak tygodniu nastaną dni cieplejsze. Szczegółowa zaś prognoza Falba na lipiec jest następująca: Od 1 do 6 lipca: Po dwóch lub trzech gorących dniach przyjdą deszcze silne, połączone z burzami. Temperatura będzie jednak normalna. Od 7 do 10 lipca opady i burze będą znaczniejsze, a temperatura zacznie opadać. Od 11 do 14 lipca nastąpią już gwałtowne ulewy z burzami. Temperatura będzie ciągle poniżej normalnej. Od 15 do 20 lipca deszcze będą się zmniejszały, ale zawsze jeszcze będą dość znaczne. Temperatura opadnie jeszcze niżej i będzie chłodno. Burze rzadkie. Od 21 do 28 lipca burz nie będzie wcale i deszcze będą tylko nieznaczne, a dopiero około 25 spodziewać się można znaczniejszego deszczu. Temperatura będzie stosunkowo niska. Od 29 do 31 lipca temperatura się podniesie, ale przyjdą burze i krótkie ulewne deszcze.

Ze Śląska. W Piekarach pod Bytomiem na Górnym Śląsku poświęcił książę biskup wrocławski ks. kardynał Kopp tamtejszą Kalwaryę. Już od XIV wieku słyną Piekary z cudownego obrazu N. P. Maryi, do którego w podróży pod Wiedeń i król nasz Sobieski przybył się pomodlić. Od r. 1702, gdy Szwedzi najechali Polskę, przewieziono cudowny obraz do Opola, gdzie dotąd w kościele farnym się znajduje, podczas gdy w Piekarach jest tylko wierna podobizna. Lud pobożny chętnie tam jednak pielgrzymuje, jako do źródła wielu łask. Na zbudowanie Kalwaryi, któremi się gorliwie zajmował komisarz biskupi i kanonik honorowy, a duszpasterz w Piekarach ś. p. ks. Leopold Nerlich, jak donosi *Gwiazdka Cieszyńska,* złożył biedny lud polski przeszło 700.000 marek, co wspaniałym jest objawem jego głębokiej religijności i ofiarności na chwałę bożą.

Wydalania z Prus. W pierwszym kwartale bieżącego roku wydalono w ogóle 11 rosyjskich i 3 austryackich poddanych, a mianowicie: z powiatu grodziskiego robotnika z żoną, z powiatu ostrzeszowskiego 3 robotników, z powiatu śremskiego 2 robotników, z powiatu poznańskiego wschodniego ucznia liczącego 15 lat, z powiatu ostrowskiego robotnicę i z powiatu ostrzeszowskiego pewnego robotnika, nie mogącego się wylegitymować. Pomiędzy wydalonymi do Austryi znajdował się pewien restaurator wraz z żoną z Poznania, który utrzymywał restauracyę przy ulicy Fryderykowskiej.

O oficerach rosyjskich w Toruniu *Gazeta Toruńska* donosi: Dzisiaj 22 rosyjskich oficerów sztabu odwiedziło Toruń w mundurach. Po zgłoszeniu się u gubernatora i zajęciu kwater „pod trzema koronami“ oprowadzało ich grono pruskich oficerów, mając na czele czterech generałów. Później podejmowali tutejsi oficerowie Rosyan bardzo gościnnie.

Z Warszawy. Nowy wielki browar powstać ma w Warszawie. Browar akcyjny, produkujący rocznie jakie 480.000 wiader piwa, a piwo ma być wyborowe i, co najważniejsza, zdrowe. W nowym browarze zastosowane będą ostatnie udoskonalenia techniczne, czysta hodowla drożdży, sztuczne chłodzenie i t. p. Organizatorami przedsiębiorstwa są pp.: Stanisław Broniewski, Józef Rzętkowski i Ryszard Sokołowski, przy pomocy prawnej p. Adolfa Suligowskiego i technicznej p. Czesława Boczkowskiego. Kosztorys przedsiębiorstwa wymaga wprawdzie znacznych kapitałów, lecz plan robót przewiduje bardzo poważne ich oprocentowanie. W chwili obecnej rzecz stoi już na bardzo dobrej drodze, zapisy bowiem na udziały w przedsiębiorstwie są znaczne.

Węgiel kamienny w Królestwie. W d. 1 lipca na gruntach folwarku Ostrowy, należącym do dóbr Krośniewice p. Konstantego Rembielińskiego, w gub. kutnowskiej, rozpoczęto budowę pierwszego szybu, do wydobywania węgla kamiennego. Właściciel dóbr Korze, p. St. Dzięgielewski, wniósł do ministerstwa podanie o prawo eksploatowania terenu węglowego „Teodozya“ na gruntach Czerwonka. Odkryto tam węgiel w najlepszym gatunku. Po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi z ministerstwa rozpocznie się niezwłocznie kopanie szybu. Próbne wiercenia odbywają się równocześnie w kilku innych miejscowościach. P. Lisowski, właściciel majątku Szołajdy, zakomunikował naczelnikowi okręgu górniczego, iż znalazł węgiel na swojem terytoryum.

Podróże balonowe. Nad Warszawą szybują balony. W tych dniach wznieśli się pułk. Pomorcew i sztabs-kap. Pierow. Balastu wzięto tylko 7 worków. Przy nader słabym wietrze balon bardzo długo stał nad Warszawą, przeleciawszy ponad placem św. Aleksandra. Przy wzbijaniu się na rozmaite wysokości dokonano masę obserwacyj nader ważnych. O godz. 3 m. 40 po poł. balon spadł w okolicy Otwocka. Największa wysokość balonu była 2.300 metrów. Dnia 28 czerwca wznieśli się balonem baron Budberg i ks. Oboleński, wziąwszy ze sobą 11 worków balastu i wszystkie narzędzia, niezbędne do obserwacyi. Wyruszono o godz. 12 m. 4, a w 4 minuty później balon skrył się za obłoki „Cumulo Nimbos“, uniknąwszy takim sposobem deszczu, który spadł. O godz. 5 m. 28 po południu balon spadł na 3 wiorście od stacyi Mrozy kolei Warsz.-Teresp. Poczyniono również bardzo dużo nader ciekawych obserwacyj meteorologicznych. Największa wysokość wzlotu była 3800 metrów.

Porwanie kanonika. W Prizzi, w okolicy Palermo, na Sycylii, mieszka bogaty kanonik, Antoni Compagno, mający już około 70 lat, ale, pomimo białych włosów, rzeźki i rezolutny. Kanonik udał się do miejscowości Gibileanna, aby obejrzeć winnice swoje. W chwili, kiedy obchodził pola, rzuciło się nań pięciu zamaskowanych i uzbrojonych opryszków, poczem, zawiązawszy mu oczy, uprowadzili go do Bisacquino i tam w odludnem miejscu zamknęli w oborze.

Bandyci żywili więźnia dobrze, ale kazali napisać list do rodziny, żądający 40 tysięcy lirów wykupu. W nocy pilnowało go dwóch bandytów, w dzień jeden stał na straży. Kanonik, napisawszy list, kiedy go chciał oddać opryszkowi, spostrzegł, iż tenże śpi w najlepsze. Kanonik rzucił się do drzwi obory, ale te były zamknięte na klucz. Nie namyślając się długo, kanonik chwycił za strzelbę opartą o mur i jednym strzałem położył trupem opryszka, poczem drzwi wyważył i uciekł, wołając o pomoc, do miasteczka. Żandarmerya szuka dzisiaj sprawców rozboju. Właściciela obory, jako wspólnika, aresztowano.

Lekarki w starożytności. Pełnienie zawodu lekarskiego przez kobiety nie jest niczem nowem. Austryacka wyprawa naukowa w r. 1892 odkryła w ruinach starolykijskiego miasta Tlos, położonego w południowo-zachodniej Azyi Mniejszej, między innemi postument statuy miejscowej Greczynki z napisem: „Antiochis, córka Diodotosa, z Tlos, której empirię lekarską uznała rada i gmina miasta Tlos i kazała statuę tę wznieść na własny koszt“. Pomnik ten pochodzi zapewne z drugiego stulecia po Chr. i budzi zainteresowanie wzmianką o lekarce. Lekarzy żeńskich rzadko napotyka się w historyi starożytnej; lekarze ci ograniczali zapewne swą działalność na leczeniu kobiet, co wynika też z natury rzeczy. Galen wspomina w dziele, traktującem o nauce lekarskiej, o recepcie pewnej Antiochis, zarządzającej środek uśmierzający przeciw chorobie śledziony, puchlinie wodnej, ischias i podagrze. Prawdopodobnie jest to ta sama Antiochis, której pomnik odkryto w Tlos.

Pierwszy nowy śledź. Z Amsterdamu piszą: Pierwszy nowy śledź bywa wedle starego zwyczaju każdego roku uroczyście królowej wręczany. Szczęśliwi rybacy, którzy pierwszego śledzia ułowili, ubierają się do tej ceremonii w czerwone wstęgi i jadą w przybranym w zielone chorągiewki powozie do zamku królewskiego, gdzie wręczają pierwszego śledzia, odbierając za to podarek pieniężny. Tak się też stało zeszłego czwartku; dwóch rybaków w opisany sposób przybyło do królewskiego zamku w Soeftdijk pod Utrechtem i wręczyło królowej regentce i jej córce wśród przemów pierwszego śledzia; królewa regentka przyjęła z wdzięcznością i podziękowaniem ów podarek. Dla Holandyi mają śledzie wielkie znaczenie, gdyż jest to wielce ważny artykuł handlu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** W sobotę powitaliśmy dawnego znajomego ze sceny lwowskiej, p. Almę, jako śpiewaka operowego. P. Alma wystąpił w roli Lyonela w „Marcie“ Flotowa i jeśli nie można o nim powiedzieć, że święcił tryumfy, to przyznać się godzi, że w ogóle podobał się publiczności. P. Alma nie zyskał od czasu, gdyśmy go raz ostatni słyszeli, na sile głosu, ale przeszedł najwidoczniej dobrą szkołę, nauczył się używać głosu wedle zasad sztuki. P. Alma jest tenorem lirycznym; nie dochodzi on jako taki do tych wyżyn, co Myszuga, lecz umie w swoje kreacye wlać wiele ciepła i rzewności, wytworzyć całość artystycznie obmyślaną. Jego Lyonel był sympatycznym od początku do końca. Zwłaszcza rzewne pieśni wychodziły w interpretacyi p. Almy bardzo korzystnie, a oklaski publiczności zmuszały artystę do ich powtarzania. Niemało pomaga także p. Almie gra aktorska, nie szablonowa, lecz z pewnym zakrojem artystycznym.

Lady Harriet Durham była w sobotę p. Camilowa. Artystka śpiewała poprawnie i miała nawet bardzo szczęśliwe chwile; całość, zapewne skutkiem małej niedyspozycyi, nie wypadła jednakże tak, jak moglibyśmy się spodziewać po utalentowanej artystce. Plumketem był p. Jeromin; partya to, jakby stworzona dla niego; zbiera też w niej zawsze zasłużone oklaski. Całość przedstawienia wypadła dobrze; tylko kwartet w akcie trzecim („Dobra noc“) mniej podobał się, niż w roku zeszłym.

Nieśmiertelny „Faust“ Gounoda dał wczoraj p. Bandrowskiemu pole do zbierania zasłużonych laurów, któremi dzielił się z p. Kruszelnicką w partyi Małgorzaty. Faust p. Bandrowskiego jest kreacyą wspaniałą; nic dziwnego, że zachwyca nią swoich i obcych. Dzięki skali i sile swego głosu stwarza p. Bandrowski w Fauście postać różną od tej, jaką darzył nas n. p. Myszuga, który w roli tej także bardzo się może podobać. P. Myszuga był może więcej rzewnym i tkliwym kochankiem Małgorzaty; p. Bandrowski przekształca się natomiast zaraz w pierwszym akcie po oddaniu się w ręce Mefista, w innego człowieka. Nietylko młodość odradza go i czyni niepodobnym do uczonego, zatopionego w księgach mądrości, — lecz duch rycerski ożywia jego organizm. On kocha nietylko jak marzyciel, lecz jak rycerz średniowieczny, czuły i rzewny, a przytem namiętny w miłości, popędliwy w szukaniu przygód. P. Bandrowski imponuje tą kreacyą, porywa słuchaczy, wywołuje burze oklasków. Jego pieśń w akcie III („Ciche ustronie witam cię“) ma koloryt odmienny, niż jej nadaje p. Myszuga; podoba się jednak i zachwyca nie mniej od liryki ostatniego z nich, a temperamentem sięga od niego dalej. Przytem postawa iście rycerska i gra aktorska dostrajają się u p. Bandrowskiego w całość, nie łatwo zacierającą się w pamięci słuchacza. Publiczność żegnała też naszego gościa, który nam kilka wspaniałych dał wieczorów w teatrze, bardzo gorąco. Po pierwszej odsłonie zasypano kwiatami proscenium, artyście zaś wręczono olbrzymi wieniec.

Jak już zaznaczyliśmy, p. Kruszelnicka była godną wczorajszego Fausta Małgorzatą. Jej metaliczny głos, ujęty w artystyczne ramy, zdobył jej wczoraj zasłużone uznanie. Pieśń przy kołowrotku i pieśń przy klejnotach zyskała jej huczne oklaski. W ogóle przedstawienie wczorajsze było bogdaj czy nie najlepszem w obecnym sezonie. Bo i Mefisto p. Jeromina i Walenty p. Górskiego są popisem sił pierwszorzędnych, o których nie rozpisujemy się dłużej, bo siły to znane już u nas w tej operze, — a inne, trzecioplanowe partye znalazły także bardzo szczęśliwych wykonawców. — Milutkim Syblem była p. Bohussówna; pieśń „Powiedzcie mi kwiatki moje“ musiała powtarzać na żądanie publiczności. Chóry i orkiestra trzymały się dzielnie; całość wypadła, jak na nasze warunki, wcale pokaźnie.

— **Częstochowa,** poemat Grzegorza z Sambora, pisany po łacinie i wydany po raz pierwszy w r. 1568, przełożył wierszem na język polski prof. Wincenty Stroka, który przed paru laty ogłosił dokładny życiorys tego polskiego poety XVI wieku. Przekład „Częstochowy“, dokonany przez prof. Strokę, należeć będzie niezawodnie do najlepszych w literaturze naszej prac tego rodzaju. Sam poemat ciekawym jest przyczynkiem do historyi umysłowych prądów w Polsce w owej epoce i świadczy o żarliwej czci przedków naszych dla Królowej Niebios i jej cudownego wizerunku na Jasnej Górze.

Tego samego autora i również w przekładzie prof. Stroki, przed dwoma laty wydany był poemat „O św. Stanisławie Kostce“. Fachowa krytyka uznała istotną wartość przekładu i zachęciła tłómacza do przyswojenia językowi polskiemu innych przez Grzegorza z Sambora, ciekawych i interesujących nietylko dla badaczy zabytków literatury, lecz i dla szerszej publiczności. Przekład „Częstochowy“, według opinii kilku osób, najwybitniejsze w literaturze naszej zajmujących stanowiska, dokonany został wzorowo, a tłomacz za trud i talent, którego złożył dowody, na szczere zasługuje uznanie.

— **„Przegląd Wszechpolski“,** dwutygodnik polityczny i społeczny, wydawany we Lwowie, zawiera w num. 13 z dnia 1 lipca treść następującą: Adwokaci złej sprawy. Oświata ludu w Galicyi I. „Szkoła ludowa“, nap. Zawisza. Sprawa krożańska w oświetleniu dokumentów, nap. R. S. Z całej Polski, nap. J. L. Jastrzębiec. Z zaboru rosyjskiego (Warszawa, Suwałki). Z zaboru pruskiego (Poznań). Z Galicyi (Lwów). Z kresów. Z wychodźtwa i kolonii. Przegląd prasy. Z obcego świata. Kronika bieżąca.

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 4 lipca 1896.

Przypędzono 1775 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·34 do —.37. Tuczne od —·37 do —·39 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 1675 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 6 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·6 mm	740·0 mm	741·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,8	+12°,4	+17°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 3	W 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	85%	71%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 6 lipca. Wczoraj odbyło się generalne zgromadzenie Towarzystwa asekuracyjnego „Austrya“. Przebieg rozpraw był spokojny. Wyjaśnienia rady nadzorczej o poczynionych zarządzeniach w celu sanacyi funduszów Towarzystwa przyjęte zostały z zadowoleniem do wiadomości. Radzie udzielono absolutoryum. Do akcyi sanacyjnej należy w pierwszym rzędzie założenie nowego Towarzystwa, które ma przejąć zobowiązania „Austryi“. Akt podpisały dwa wybitne towarzystwa asekuracyjne („Assicurazioni generali“ i „Riunione Adriatica“) po złr. 100.000, dalej Länderbank 200.000 złr., a dawniejsi członkowie rady nadzorczej 100.000 złr., jako rodzaj odszkodowania za rękojmię. — Uchwalono pod tym warunkiem udzielić absolutoryum poprzedniej radzie nadzorczej. Następnie wybrano nowych czterech członków rady nadzorczej.

Ischl, 6 lipca. Arcyksiążę Otto odjechał stąd wczoraj do Salzburga.

Tryjest, 6 lipca. Stosownie do uchwały, powziętej przez wszystkich kupców, sklepy nie będą zupełnie w niedziele otwierane. Uchwała ta weszła od dnia wczorajszego w życie. Dwaj kupcy, którzy otworzyli swe sklepy, zamknęli je znowu wskutek demonstracyjnego zbiegowiska i namowy policyi.

Budapeszt, 6 lipca. Zwołane wczoraj do Eisenburga zgromadzenie stronnictwa ludowego, rozbili przeciwnicy polityczni, nim którykolwiek z mowców zdołał głos zabrać. Wskutek tego powstał ogromny hałas i popłoch ogólny. Trzy osoby ranne. Usiłowania przewodniczącego, celem przywrócenia spokoju, były bezskuteczne; dla tego też rozwiązano zgromadzenie.

Bruksela, 6 lipca. Wynik wyborów wczorajszych jeszcze nie zupełny. W 18-tu okręgach odbędzie się wybór ściślejszy pomiędzy katolikami a kandydatami zjednoczonych radykałów i socyalistów. Katolicy otrzymali 88.000, socyaliści i radykali 71.500, umiarkowani liberali 40.500 głosów. Jeżeli wybory ściślejsze wypadną na korzyść katolików, to skład Izby pozostanie prawie bez zmiany.

Paryż, 6 lipcca. *Agencya Havasa* donosi z Aten pod datą 4 bm.: Nadeszła wiadomość, iż jutro odbędzie się zgromadzenie związku rewolucyjnego, na którem ma być proklamowaną unia Krety z Grecyą; oprócz tego zgromadzenie ma uchwalić treść odezwy do ludu kreteńskiego, mianować rząd tymczasowy i wystosować bezzwłocznie odezwę do mocarstw. Niema żadnej nadziei, aby zebrało się regularne zgromadzenie narodowe.

Deputowani chrześcijańscy, którzy się tutaj schronili, przesłali Porcie swą dymisyę.

Madryt, 6 lipca. Na sobotniem posiedzeniu Izby, konserwatywny dysydent Silvella odczytał oświadczenie, jako odpowiedź na mowę tronową. Oświadczenie to chwali rząd za jego akcyę wojskową, gani jednakże jego apatyę polityczną na Kubie, ubolewa, że rząd nie uczynił żadnego kroku, aby Hiszpania nie była odosobnioną, i żąda środków dla przywrócenia ducha moralnego w polityce krajowej.

Rzym, 6-go lipca. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy, iż generał Baldissera w sobotę odpłynął do Włoch.

Rzym, 6 lipca. Według otrzymanych tu wiadomości hr. Werszowiec (Konstanty Rey) i jeden z jego towarzyszy, umarł w drodze do Szoa od udaru słonecznego.

Sofia, 6-go lipca. *Agence Balcanique* donosi: Dzienniki omawiają zajście na budującej się linii kolejowej Sofia-Roman, mianowicie zamordowanie żandarma przez robotników. Winowajcami jest dwóch Francuzów, dwóch Włochów, jeden Belgijczyk i Grek. Prefekt Sofii powrócił z miejsca wypadku, dokąd był się udał. Wicekonsul francuski uda się tam również. Winowajców policya chronić musi przed złością rozdrażnionego tłumu.

Konstantynopol, 6 lipca. Większa część deputowanych kreteńskich chce tylko przedłożyć życzenia walie'mu, a potem odjechać.

Życzenia są następujące: Mianowanie wali'ego chrześcijańskiego za zgodą mocarstw na określony przeciąg czasu z wszechwładzą administracyjną; podporządkowanie komendanta wojskowego wali'emu; nowe obsadzenie posad urzędniczych na wyspie, z prawem sankcyi dla budżetu i uchwał sejmu krajowego; prawo kontroli dla rady administracyjnej nad dochodami krajowemi; reorganizacya postępowania sądowego przez obcych rzeczoznawców; użycie wszystkich dochodów wyspy na jej wydatki; władza sejmu krajowego do regestrowania ustaw, oraz do ich zmiany, z wyjątkiem artykułów zasadniczych statutu organicznego; reorganizacya żandarmeryi, z krajowców obu wyznań składać się mającej. Z żądań tych wynika, że interwencya konsulów jest trudną. Rezultat nie pewny.

Konstantynopol, 6 lipca. Inspektorami cywilnymi mianowano: Hamdy'ego beja dla wilajetu Adryanopol i Saloniki, Muhasina beja dla wilajetów Jamina i Skutari, a Fehima beja dla wilajetów Kossowo i Manastir.

Rio de Janeiro, 6 lipca. Wczoraj wieczór podłożono bombę dynamitową pod dom gry, na który napadła równocześnie banda uzbrojonych indywiduów. Kilka osób zabito i raniono. Obiega pogłoska, iż napad wykonano za zgodą policyi.

Nowy Jork, 6 lipca. Podczas uroczystego obchodu ogłoszenia niezawisłości odczytano w Tammanghall list Clevelanda. W liście tym oświadcza Cleveland, że partya demokratyczna nie powinna przyjmować do swego programu wolnego bicia monety srebrnej.

Chicago, 6 lipca. Zwolennicy waluty srebrnej miedzy deputowanymi mającej się tu odbyć konferencyi, skłaniają się do postawienia z ramienia partyi demokratycznej kandydatury na prezydenta senatora Tellera. Teller wystąpił z konwencyi republikańskiej, albowiem ta umieściła w swym programie zaprowadzenie waluty złotej. Zdaje się, że stronnicy waluty złotej nie zdołają tu pozyskać zwolenników.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 lipca 1896.	Kurs w wa austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	55
Austryacka renta złota	123	15
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	70
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	959	—
Akcye kredytowe	349	50
Londyn	119	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dnia 6 lipca. Ruble 126·50. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 5·73. Pszenica na wiosnę 6 68. Owies na wiosnę 5·57.

Wiedeń, dnia 6 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 349·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 380·—; Länderbank na 200 złr. 249·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 959.

Berlin, dnia 4 lipca. Godzina 3 minut 10 po poł. Austryackie kredyty 218 50 mrk. Austryacka złota renta 104·50 mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk Austryackie banknoty 170·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 80 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

L. 34.718.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.,** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej, oraz przedstawić cały plan dalszego kształcenia stę za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego 1386 3 3
królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 6 czerwca 1896 r. **Grott.**

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.40	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
4 55	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.05	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5.11	„ „ „ „ przystanku	
6 31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6.38	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8.19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8.50	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8.54	„ „ „ z Zwierzyńca	
9.05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9.11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
11 00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
3.03	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3.16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6 45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6 50	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6.56	„ „ „ „ z Podgórza przyst.	
7.15	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.30	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.40	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7.46	„ „ „ „ „ przystanku	
7.45	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
7.58	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
4.53	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6 04	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6.11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.30	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.34	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10 40	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10 51	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.33	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7 39	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7.55	„ „ „ 24 „ Krakowa	
7.16	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
7.30	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.